

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie,

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową Zł. 4 gr. 80, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 linowe) 35 gr., za tekstem (10 linowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

DZIENNIK WILEŃSKI

będzie wychodził **CODZIENNIE, NIE WYŁĄCZAJĄC** poniedziałków i dni poświęconych.

P. Prezydent w Ciechocinku.

WARSZAWA. (Pat.) Pan Prezydent Rzeczypospolitej przybył dziś o godz. 6 rano odlecieć z lotniska w New Jersey, kierując się do Polski. Lotnik leci na sa-

w podróży zastępca szefa gabinetu wojskowego mjr. Jurgielewicz oraz adiutant przyboczny kpt. Górzewski.

Polski lot transatlantycki.

NOWY YORK. (Pat.) — Polski lotnik Stanisław Hausner miał dziś o godz. 6 rano odlecieć z lotniska w New Jersey, kierując się do Polski. Lotnik leci na sa-

mencie „Bellonka”, zaopatrzoną w motor o sile 220 koni, zabierając z sobą 550 galonów benzyny.

LONDYN. (Pat.) O locie ponad Atlantyk polskiego lotnika donoszą: Stanisław Hausner odleciał z lotniska w Linden w stanie New Jersey o godzinie 9 min. 45 rano w/g czasu amerykańskiego, co odpowiada godzinie 2-ej 46 po południu w/g czasu środkowo-europejskiego. O ile jego lot ponad Atlantyk odbędzie się bez przeszkód w czasie mniej więcej tym samym, co przelot lotniczki Eerhart, to przybycia Hausnera można spodziewać się na lotnisku w Croydon pod Londynem już około godz.

10 przed południem. Gdyby lotnik nie wyładował w Croydon, lecz leciał wprost do Warszawy, to droga jego z Londynu do Warszawy trwałaby dalszych 10 godzin. W razie zupełnie pomyślnych warunków przelotu lotnik Hausner mógłby więc wyładować w Warszawie w sobotę około godziny 8-ej wieczorem. Samolot Hausnera jest jednopłatowcem o barwach narodowych polskich. Hausner przed startem oświadczył, że zamierza polecieć wprost do Warszawy.

Rokowania polsko-łotewskie.

RYGA. W tych dniach z Warszawy do Rygi przybył dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego p. Konderski, który w dalszym ciągu będzie prowadził pertrak-

tacje handlowe w celu ożywienia handlu pomiędzy Łotwą a Polską. Dyrektor Konderski zabawi w Rydze kilka dni.

Dr. A. Bilman posłem łotewskim w Moskwie.

RYGA. Dotychczasowy poseł łotewski w Moskwie J. Seskis w czasie najbliższym zostanie z Moskwy odwołany.

Na stanowisko to zostanie mianowany dr. A. Bilman, dotychczasowy szef biura prasowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Bezdomny cukier sowiecki.

KOWNO. Niedawno zawiął do portu kłajpedzkiego z ładunkiem cukru sowieckiego statek handlowy Z. S. S. R. „Jean Jaures”. Jednakże obecnie Litwa, posiadając swą cukrownię, cukru sowieckiego nie kupuje, wobec

czego wypadnie nań szukać zbytu gdzie indziej. Dokąd skieruje się „Jean Jaures” jeszcze niewiadomo. Zamiar odpłynięcia do Stokholmu spełnił na niczem, ponieważ wybuchł tam strajk robotników portowych.

Dalsze paroksyzmy wojennego sztafu. („Obrzymie połacie słowiańskiego wschodu muszą należeć do Niemców”).

Literatura odwetowa Niemiec wzbogaciła się świeżo o dwa wydawnictwa, ilustrujące niemieckie nastroje „rozbrojenia moralnego”. Jedno z nich wyszło z pod pióra rzeczoznawcy stronnictwa narodowo-socjalistycznego w sprawach międzynarodowych, p. Otto Bangarta, który w taki oto „pokojowy” sposób ujmuje cele niemieckiej polityki zagranicznej: „Kroczać śladami rycerzy niemieckich, prawdziwie niemiecka polityka zamieni znow młot na miecz, aby zdobyć ziemię pod germański pług. Obrzymie połacie słowiańskiego wschodu muszą należeć do naszego narodu. Bój o wolność i chleb jest wojną niemieckiego miecza o świętą ziemię”.

w książce p. t. „Der Schmiech Roms”, tak pokojowo ocenia dzisiejszą sytuację Niemiec: „Naszym jedynym aktywem jest 65 milionów ludzi, z pośród których będzie można kiedyś wydostać 3 milionów rekrutów”. Szkoda, że autor tych słów tak szybko zapomniał o tych niedawnych doświadczeniach, które zaczęły się również od marzeń o władztwie nad światem, a skończyły pasmem klęsk i zmarowaniem wielu milionów egzystencji ludzkiej. Cóż kiedy w oczach dzisiejszych Niemców, dotkniętych za bójem paroksyzmem słynnego „furore teutonius”, ludzie o tyle tylko mają wartość, o ile są oni równocześnie materiałem na rekrutów, narzędziem w rękach przywódców, dotkniętych najniebezpieczniejszą manją zniszczenia i nienawiści. (ZAP).

Przesilenie rządowe w Rumunji.

Titulescu tworzy gabinet.

BUKARESZA. (Pat.) Minister Titulescu był przyjęty w dniu 3 b. m. przez króla Karola na specjalnej audjencji. Po dłuższej konferencji król zatrzymał go na śniadaniu.

Opuszczając pałac, Titulescu oświadczył, że została mu powierzona misja tworzenia gabinetu. W ciągu popołudnia Titulescu odwiedził przywódców poszczególnych stronnictw, składając pierwszą wizytę byłemu premierowi Jordze.

Odptyw złota z Ameryki.

PARYŻ (Pat.) Okręty Hamburg i Europa, przybyłe z Nowego Yorku, wyładowały dziś w Ham-

burgu 309 beczek złota, których 112 przeznaczonych jest dla Szwajcarii, zaś 197 — dla Francji.

Kiedy odbędzie się konferencja ekonomiczna w Londynie?

LONDYN. (Pat.) „Daily Herald” twierdzi, jakoby rząd amerykański nalegał, by międzynarodowa konferencja ekonomiczna w Londynie odbyła się natychmiast po konferencji w Lozannie. Plan ten wywołuje zastrzeżenia w Londynie, gdzie uważają, że nie można odbywać tej konferencji w lipcu, t. j. w tym samym czasie, gdy

zacznie się konferencja w Ottawie. Zarówno ze względów zasadniczych, jak i praktycznych rząd brytyjski pragnie odbyć międzynarodową konferencję ekonomiczną w Londynie dopiero po konferencji w Ottawie i zgromadzeniu Ligi w końcu września lub w początku sierpnia.

Stanowisko Francji wobec konferencji ekonomicznej.

PARYŻ. (Pat.) O stanowisku Francji wobec projektowanej międzynarodowej konferencji gospodarczej, proponowanej przez państwa anglosaskie donoszą z kół miarodajnych: Francuzi byli zawsze zwolennikami zwolnienia konferencji w sprawie kryzysu światowego w celu rozpatrzenia jego przyczyn i środków opanowania go. Francja nie będzie stawiała żadnych przeszkód, jeżeli np. konferencja lożańska po wyczerpaniu porządku dziennego, ograniczającego się do kwestii przedłużenia moratorium Niemcom, zajmie się rozwiązywaniem ogólnych problemów wytworzonych przez kryzys gospodarczy.

Sfery zbliżone do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych czynią jedynie zastrzeżenia co do daty i ścisłego programu tej drugiej konferencji, z którą nie należy czekać aż do zakończenia kongresu w Ottawie, czyli do październikowej; jedynie wskazana byłaby druga konferencja lożańska niezawodnie po pierwszej. Co się tyczy programu, nie powinien się on ograniczać wyłącznie do spraw monetarnych i do dyskusji nad zasadą standardu złota. Kryzys domaga się zastosowania środków, pozbawionych charakteru chimerycznego.

Przesilenie rządowe we Francji dobiega końca.

BOUISSON PRZESESEM IZBY DEPUTOWANYCH.

PARYŻ (Pat.) Prezesem Izby Deputowanych obrano 504 głosami na 554 głosujących Ferdynanda Bouissona. Na prezesa Senatu obrano prezesa senackiej komisji finansowej Quesnay'a 228 głosami na 245.

UKŁAD SIŁ W NOWYM PARLAMENCIE FRANCUSKIM.

PARYŻ (Pat.) Nowa Izba Deputowanych składać się będzie w zasadzie z 3 frakcji. Około socjalistów w chwilach krytycznych dla rządu zgromadzenie się prawdopodobnie od 180—190 zwolenników i dorywczych sympatyków. Radykałi w razie konfliktu z socjalistami skupią mniej więcej 200 deputowanych, w zależności od przedmiotu, nad którym będzie odbywać się głosowanie. Wreszcie partię umiarkowaną i prawicą zbiorą te same liczby, to jest około 200 deputowanych. Problem trwałej większości rządowej w obecnej Izbie jest różny od tej samej kwestji w poprzednim parlamencie. Jak wykazało doświadczenie, w poprzednim parlamencie nie było systematycznej zmiany większości. W grze parlamentarnej Francji, w najbliższym czasie możliwy jest wypadek w pewnych sytuacjach, że rząd radykalny znajdzie przeciw sobie solidarny front lewicowo-prawicowy. Narazie jednak wszystkie wiadomości potwierdzają, że nowy gabinet, który przedstawi się parlamentowi w czwartek przyszłego tygodnia, będzie miał charakter radykalno-społeczny, przy współpracy grup radykalno-społecznej i lewicowo-radykalnej.

Prowokacje niemieckie na granicy francuskiej.

MARSYLJA (Pat.) Pisma tuższe donoszą, że za kilka tygodni odbędzie się wielka manifestacja nacjonalistów niemieckich w nadgranicznym miasteczku Pirmasens. Związki byłych wojskowych Palatynatu postanowiły zorganizować w miejscowości odległej o 8 km. od granicy francuskiej zgromadzenie nacjonalistyczne, mające na celu podkreślenie łączności między macierzą niemiecką i t. zw. przez skrajne prawicowe żywioły niemieckie Marchiami zachodnimi. Dnia 13, 14 i 15 sierpnia odbędzie się uroczystości w mieście, w którym zostali zamordowani lub żywcem spaleni przywódcy separatystycznego ruchu reńskiego.

Smiała lotniczka amerykańska w Paryżu.

PARYŻ. (Pat.) Lotniczka amerykańska Earhart, która przeleciała ostatnio ponad Atlantyk, przybyła do Paryża, witana owacyjnie przez obrzymie tłumy.

HERRIOT OTRZYMUJE OFICJALNĄ MISJĘ TWORZENIA GABINETU.

PARYŻ (Pat.) Prezydent republiki przyjmie dziś po południu Herriota i powierzy mu oficjalną misję tworzenia gabinetu, który będzie prawdopodobnie gotowy już wieczorem. Herriot odbył już konferencję z pewnymi osobistościami politycznymi, m. in. z Paul-

HERRIOT TWORZY NOWY RZĄD.

PARYŻ. (Pat.) Herriot, który dziś wieczorem otrzyma od prezydenta republiki oficjalną misję tworzenia gabinetu, ma nadzieję, że uda mu się już w sobotę wieczorem lub najpóźniej w niedzielę rano ogłosić listę swych współpracowników. Herriot obejmie jednocześnie z funkcją premiera, stanowisko ministra spraw zagranicznych. Ministrem sprawiedliwości, pełniącym jednocześnie funkcje wicepremiera ma być mianowany deputowany Chaumemps. Paul-Boncour ma otrzymać tę funkcję ministra wojny, Painlevé, z tytułem podsekretarza stanu dla spraw obrony narodowej, ma stanąć na czele mi-

Sytuacja na Dalekim Wschodzie. Zbrojenia Japonji.

MOSKWA. (Pat.) Prasa zamieszcza w formie depezy własnych z Nowego Yorku wiadomości, o wielkich zbrojeniach japońskich, dokonywanych na kredyt w

Ameryce. Fabryki amerykańskie msją również wyrabiać broń typu rosyjskiego, przeznaczoną jakoby dla oddziałów białogwardzistów.

Wielka mowa ministra Grandiego.

RZYM. (Pat.) Minister spraw zagranicznych Grandi wygłosił w Senacie, z okazji dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, przemówienie, w którym omówił trzy zagadnienia; rozbrojenie, odszkodowania i długi, oraz odbudowa środkowej i południowo-wschodniej Europy. W sprawie rozbrojenia minister scharakteryzował pokrótce dotychczasowe prace konferencji rozbrojeniowej. Koncepcja stworzenia międzynarodowej armji, floty i sił lotniczych, jako organizacji, należącej do wspólnoty międzynarodowej, jest nie do przyjęcia dla Włoch, tak samo zresztą jak i dla większości wielkich i małych państw, zebranych w Genewie. Praca Ligi Narodów, zmierzająca do łagodzenia sporów, winna doty-

czyć źródła sporów, a nie usztywniać wewnętrznej struktury międzynarodowego ustawodawstwa. W dalszym ciągu minister Grandi scharakteryzował złożony na konferencji rozbrojeniowej projekt włoski t. zw. ograniczenia jakościowego zbrojeń, zaznaczając, że sposób ten, wypróbowany w toku realizacji traktatów pokojowych w stosunku do Niemiec i byłych ich sojuszników, doprowadziłby do automatycznych znacznych oszczędności budżetowych we wszystkich krajach. Przechodząc do sprawy odszkodowań, minister wyraził ubolewanie, że konferencja rozbrojeniowa nie dała żadnego wyniku przed otwarciem konferencji lozańskiej. Włochy sądzą, że dla przekroczenia kryzysu trzeba wreszcie rozwiązać zagadnienie odszkodowań i długów. Mówiąc o federacji państw Europy środkowej i południowo-wschodniej, mówca zaznaczył, że zdaniem Włoch wykluczenie z tej kombinacji Bułgarii i Grecji jest nieuzasadnione.

Podkreśliwszy konieczność rozwiązania panującego kryzysu zaufania, minister Grandi oświadczył w zakończeniu, że jest rzeczą niezbędną, aby między państwami, posiadającymi wielką odpowiedzialność, utworzyli natychmiast jeden front woli, zgody i odwagi. Ludcy domagają się od swych kierowników wskazania drogi, którą mają kroczyć, pragnąc okazać posłuszeństwo i pozwolić się prowadzić do mniej niebezpiecznego jutra. Włochy zwracają się do wszystkich państw z wezwaniem do zgody i czynu.

Mowa ministra Grandiego zgromadziła w loży dyplomatycznej całej korpus, omawiający poszczególne ustępy tej deklaracji oraz jej spokojny i stanowczy ton. W kołach dziennikarskich specjalną uwagę zwrócił brak wysuwania sprawy rewizji traktatów oraz akcentowanie praw Włoch do możliwości rozwoju, co stanowi aluzję do żądania podziału kolonii.

Popierajcie Polską Maclera Szkolną.

Niemcy w przededniu wyborów.

POGŁOSKI O ROZWIĄZANIU REICHSTAGU WCIAZ SIĘ POWTARZAJĄ.

BERLIN (Pat.) Zapowiedziane na dziś rano posiedzenie nowego gabinetu zostało odroczone na popołudnie. Na porządku dziennym obrad znajduje się sprawa rozwiązania Reichstagu. W kołach politycznych panuje przekonanie, że rozpisanie nowych wyborów nastąpi dopiero w połowie lipca r. b. Wcześniejszy termin uważany jest za niemożliwy ze względów czysto

technicznych. Rozwiązanie obecnego Reichstagu nastąpić ma dopiero z początkiem przyszłego tygodnia. Pogłoski prasy o zamierzonym rozpisaniu nowych wyborów do konstytuanty nie potwierdzają się. Gabinet Rzeszy przystąpić ma do obrad nad pilnymi sprawami, objętymi nowym dekretem. Ogłoszenie dekretu nastąpić ma w połowie przyszłego tygodnia.

Dekret o rozwiązaniu Reichstagu.

BERLIN. (Pat.) Biuro Wolffa komunikuje: Gabinet Rzeszy uchwalił na piątkowym posiedzeniu przedłożenie prezydentowi Rzeszy Hindenburgowi wniosku o natychmiastowe rozwiązanie Reichstagu w dniu 4 b. m. Dekret prezydenta, rozwiązujący Reichstag, ogłoszony zostanie w sobotę, równocześnie z deklaracją programową rządu Papena. Bliższe szczegóły w sprawie rozpisania nowych wyborów nie zostały dotychczas jeszcze ustalone. Liczyć się należy z rozpisanem nowych wyborów w drugiej połowie lipca.

HITLEROWCY DOMAGAJĄ SIĘ ZNISZIENIA ZAKAZU ODDZIAŁÓW SZTURMOWYCH.

BERLIN (Pat.) Według doniesień prasy partja narodowo-socjalistyczna zwróciła się już do nowego rządu z żądaniem zniesienia zakazu oddziałów szturmowych. Spodziewają się narazie, że zmieni ona będzie co najmniej formę za-

kazu, w ten sposób, by nie odnosił się on wyłącznie do oddziałów szturmowych. Przewiduje się natomiast daniem możliwości narodowym socjalistom utworzenia analogicznej organizacji, na nieco odmiennych podstawach.

KRWAWY NAPADY SZTURMÓW HITLEROWSKICH.

BERLIN. (Pat.) O krwawych rozruchach we Wrocławiu donosi prasa dzisiejsza, stwierdzając, iż wystąpienia szturmówek hitlerowskich miały charakter wybitnie pogromowy. Szturmowcy w ciągu czwartku atakowali na ulicach miasta przechodniów o wyglądzie żydowskim. Wybijali szyby w sklepach i lokalach, śpiewając pieśni bojowe i wnosząc okrzyki na cześć Hitlera. Wieczorem grupa hitlerowców napadła na ulicy na młodą studentkę-żydówkę, bijąc ją do utraty przytomności. Około godz. 20 oddziały szturmowe zaatakowały policję, która zmuszona była do użycia broni. Z okolicy ściągają do miasta szturmówki umundurowane i uzbrojone.

SOCJALIŚCI NIEMIECKI MO BILIZUJĄ SWE ODDZIAŁY SZTURMOWE.

BERLIN. (Pat.) „Rheinische Westfälische Zig.” donosi, że na dzień 3 lipca partja socjalistyczna zarządziła mobilizację swych oddziałów szturmowych na obszarze zagłębia Ruhry. Policja skonfiskowała dokumenty, iż grupy oraz sztafety t. zw. związku walki czynnej z faszyzmem, otrzymały rozkaz wystąpienia w tym dniu w pełnym uzbrojeniu w poszczególne miejscowości zagłębia. Na 4 lipca przygotowywane były tajne obrady komendantów poszczególnych grup celem ułożenia programu przyszłej akcji.

Już więcej nie cierpię nie znam bólu kostki i plekoty
kto nabył bardzo wygodne **obuwie dziurkowane** damsk. 13,80
męsk. 15,80
wyrobu P. H. G. W. Nowicki 30
i pomysłystego **POLSKIEJ WYTWÓRNI OBUWIA**
Sandalki dziec. 3,50 D. H. G. W. Nowicki 30 Sandalki męsk. 10,90
Japonki dam. 14,80 M. 1/2 but. skórz. 16,00
Sandalki dam. 7,20 M. 1/2 but. brezent. 7,50

Kres pogłoskom.

Warszawa, 3 czerwca.

Ostatnia odprawa posłów stronnictwa rządowego, dokonana przez prezesa plk. Sławka, była bardzo pouczająca.

Okazało się przede wszystkim, że powszechne zaciekanie posłów i senatorów klubu BB. spoczywało na sprawach niewyjaśnionych. Chodziło przede wszystkim o rozliczne pogłoski, jakie się pojawiały w prasie na temat rzekomego wycofania się z życia publicznego Józefa Piłsudskiego oraz z racji konferencji, odbywanych przy udziale p. Prezydenta byłych premierów. Po ostatniej takiej naradzie utrzymywano nawet, że w niedalekiej przyszłości — wymieniano, iż pono jeszcze w maju — miałyby się odbyć jeszcze jedna konferencja. Tymczasem dotąd konferencja taka nie doszła do skutku, a teraz p. Prezydent wyjechał do Ciechocinka na kurację — słowem nastaje sezon letni i wakacyjny.

Naturalnie, że do tych pogłosek dołączyły się jeszcze pogłoski o zapowiedzianych nadchodzących zmianach w rządzie.

Znający stosunki w łonie sanacji i orientujący się w psychice tego typu myślenia jaki reprezentuje obóz pomajowy — nie mogli mieć złudzeń żadnych co do rozsiewanych pogłosek. Ale miała je opinia publiczna, która doszukiwała się w najdrobniejszej wersji cienia prawdopodobieństwa, szukając w tem błysku nadziei. Wszelkie przestrogi przed łatwowiernym przyjmowaniem pogłosek o rzekomo nadchodzących zmianach były przyjmowane z daleko idącymi zastrzeżeniami. Ludzie chcieli brać swoje pragnienia jako obraz rzeczywistości.

Dlatego enuncjacja prezesa Sławka pod koniec posiadzenia, nosząca charakter deklaracji — kładzie kres domniemaniom, przypuszczeniom, przewidywaniom wszelkich „wtajemniczonych“.

Pos. Sławek mówił z całą szczerością:

„Zadne specjalne przesilenia, żadne trudności, wysuwane przez życie, nie spowodują faktu, ażeby rząd umyśl rękę i wycofał się od kierownictwa życiem państwa. Nie leży w zwyczaju tych ludzi, którzy są dzisiaj u steru państwa, cofać się przed odpowiedzialnością“.

Bardzo ważna i jasna enuncjacja. Obala ona fantastyczne pogłoski na temat rzekomej „interwencji“ francuskiej, o czym mówiono w całym kraju. Obala przypuszczenia, że „żadne specjalne przesilenia, żadne trudności, wysuwane przez życie“, a więc i obecne trudności gospodarcze i finansowe nie skłonią obecnych rządów do opuszczenia zajmowanych przez nich stanowisk.

I najistotniejsze wynurzenie: nie leży w charakterze, w sposobie, w metodach postępowania — usuwanie się dobrowolnie ludzi tego typu, co obecnie rządzący, od odpowiedzialności, t. j. od rządów.

Trudno o bardziej szczerze wypowiedzenie się. I tu leży najcenniejszy moment oświadczenia p. Sławka.

Kiedyś, niedawno, gdzieindziej, bywało inaczej. Mac Donald połączył się sam, dobrowolnie, w imię najistotniejszych potrzeb państwowych ze swymi przeciwnikami. Wezwał ich do współdziałania. Zapłacił za to rozłamem swej partji. Uczynił to zdecydowanie. Stworzył w chwili krytycznej gabinet koncentracji. Podzielił się odpowiedzialnością.

Stanowisko, zajęte przez prezesa BB. pos. Sławka, jest wyraźne. Trudności traktuje tylko jako zjawiska przejściowe, które nie mogą zafałszować linii postępowania, ani też nie mogą wstrząsnąć systemem rządów obecnych. Nie może się też nikt ludzi, ażeby jakiegokolwiek przesilenia mogły spowodować zmianę takiego stanowiska.

Metody Mac Donalda nie odpowiadają psychice ani mentalności obozu, którego reprezentantem jest p. Sławek. Z oświadczenia jego wynika, że kategorię je odrzuca, a usuwanie się od odpowiedzialności czyli od rządów uważa za dowód słabości, do jakiejby choć p. Sławka nigdy nie dopuścił. W tem leży ważkość deklaracji przewodcy BB. H. W.

Z prasy.

Zanim tłusty schudnie.

P. wiceminister Zawadzki, pragnąc przekonać społeczeństwo, że u nas stosunkowo lepiej jest, niż zagranicą, uciekł się w ostatniej swej mowie, wygłoszonej w BB, do wypróbowanej metody porównania przy pomocy cyfr procentowych, z których ma wynikać, że nasz wywóz, obieg pieniędzy, pokrycie w złocie i t. p. zmniejszają się stosunkowo wolniej, aniżeli w innych, gospodarczo silniejszych od nas krajach.

Na to odpowiada „Gazeta Warszawska“:

„Nieraz już wskazywaliśmy na zupełną nierealność tej statystyki. Skoro atoli ciągle się do niej powraca, pozwolimy sobie zademostrować przykład, ilustrujący plastycznie zawodność metody p. Zawadzkiego.“

Wzamy dwóch gentlemanów, z których jeden ważył 100, a drugi 70 kg. i przypuszcmy, że pierwszy stracił na wadze 40 proc., a drugi 30 proc. Rezultat będzie taki, że pierwszym pozostała waga 60 kg., a drugiemu 49 kg. Pierwszemu, po chwilowym osłabieniu, może to nawet wyjść na zdrowie, drugi nie będzie mógł wtoczyć nogami.

Charakterystycznym dowodem elastyczności metody p. Zawadzkiego jest ustęp o bezrobociu, w którym przytacza liczby bezwzględne, a więc miliony bezrobotnych w innych krajach, gdy przy wywozie i przywozie, oraz w ustępie o waluście ogranicza się tylko do liczb względnych. A tymczasem, dopiero przytoczenie cyfr, oznaczających wartość wywozu i przywozu, oraz obiegu pieniężnego na głowę ludności, byłoby właściwym porównaniem między nami a innymi krajami.

Można się pocieszać, że w Anglii jest 2.200.000 a u nas tylko 365.000 bezrobotnych, ale obraz będzie dopiero wtedy prawdziwy, gdy się doda, że bezrobotny angielski mieszka w 3 pokojach z kuchnią, a jego ograniczenie w jedzeniu polega na tem, że zamiast rosbifów i kolletu baraniego, jada morskie ryby. O stosunkach na naszej wsi nawet wspominać nie trzeba.“

Ilu mamy bezrobotnych?

„Robotnik“ w n-rze 187 (po konfiskacie nakład drugi) polemizuje z oficjalną statystyką bezrobocia:

„Oficjalne liczby bezrobotnych ciągle „spadają“. Jest podobno „tylko“ 288 tysięcy bezrobotnych. W istocie „robi“ się to w ten sposób, że się wykreśla z rejestrów setki tysięcy bezrobotnych i w ten sposób optycznie powoduje się zmniejszenie liczb.“

Łącznie z robotnikami z drobnych warsztatów pracy jest mimo tej statystyki konjainiej 1 milion ludzi bez pracy.

Nieskończony łańcuch samobójstw z rozpacz, nędzy i głodu — ta cicha i skromna statystyka samobójstw z prasy codziennej jest ilustracją — jakże strasznie plastyczną — oficjalnej statystyki bezrobocia. Drugą ilustracją kwestji bezrobocia jest nieskończenie szybko rosnąca liczba „przestępców z głodu“.

Miljard długu.

Łódzka sanacyjna „Prawda“

pisze (nr. 22):

„Zadłużenie miast, których magistraty tak błagalnie proszą o rozwiązanie, wynosi podobno około miliarda złotych. Tyle pieniędzy przeputano mniej więcej od roku 1928. Do tego czasu miasta naogół nie miały żadnych długów, oprócz groszowych zobowiązań z tytułu zdevaluowanych, przewalutowanych i przerahowanych długów przedwojennych. Pożyczanie na prawo i lewo zaczęło się dopiero w roku 1928, gdy po reformie walutowej i pożyczce stabilizacyjnej otworzyły się na jakiś czas rynki zagraniczne i liczne możliwości zaciągania pożyczek przez samorządy. Kto nie mógł dość szybko znaleźć pieniędzy zagranicą, ten pożyczal na potęgę w Banku Gospodarstwa Krajowego.“

Od kiedy? Od r. 1928. Radosna twórczość!

Dotadnia strona.

Ujemne strony przewrotu niemieckiego zostały dokładnie omówione. „ABC“ dopatruje się — nie bez słuszności — także stron dodatnich:

„Powiadamy odrazu: po długim okresie niepewności, mgławicy i chaosu, stajemy u progu niebezpiecznej, ale przynajmniej jasnej i wyraźnej sytuacji.“

Decyzja przez Hindenburga, powierająca rządy klacie generalskiej, radykalnie zmieniła sytuację. Odsłaniając przybicie, Niemcy zadali cios polityce „obłudnej gry“ Stresemanna i Brüninga. Świat, który jeszcze parę tygodni temu dawał się oszukiwać, pozabawiony został ostatnich złudzeń. W obliczu niebezpieczeństw, grozących po zerwaniu maski niemieckiej, Francja staje znowu na straży pokoju jako „narod dobre zespólny“, w państwach anglosaskich budzi się gwałtowna reakcja przeciw dalszemu „samookłamywaniu się“, a niewykluczono także rzeczca, że i Włochy będą musiały poddać swoją germanofiliską politykę zasadniczej rewizji.

Z mgławicy, zamętu i niepewności wchodzimy w jasną sytuację i to jest dodatnią stroną zmiany w Niemczech.“

„Dziwny kraj“.

W związku z wizytą egzotycznego księcia Fajsała w Warszawie, korespondent sanacyjnego „Ilustr. Kurj. Codz.“ nadesłał do pisma swego następujący wywiad:

„Jeżeli mam być szczery — mówi książę Fejsal — to najbardziej mi się podoba i najwyżej stawiam swój kraj ojczysty.“

— Dlaczego?

— Ponieważ ojczyzna moja jest najuczciwszym krajem na kuli ziemskiej — mówi egzotyczny dostojnik — Nikt tam nie kradnie. Może pan zostawić na ulicy parę sztuk złota, a najazutem policja odniesie panu zgubę do domu.“

— Dziwny zaiste to kraj, gdzie nikt nie kradnie — daje melancholijnie do zrozumienia w zakończeniu swego artykułu przedstawiciel sanacyjnej prasy.

Rzeczywiście, bardzo dziwny i jeszcze nie „sanowany“.

Japończycy w Mandżurji.

Zdrada generała Ma. — Stosunki japońsko-sowieckie. (Oryginalna korespondencja „Centropressu“ z Chabinu.)

W ostatnich tygodniach Japończycy zmuszeni byli prowadzić otwartą politykę w kwestji Mandżurji. I ta mała doza „samodzielności“, jaką przyznano Chińczykom na kierowniczych stanowiskach w oficjalnych organach i administracji MandżuGo, zdała się być niebezpieczną dla japońskiego dowództwa wojskowego. Obecnie wszystkie te instytucje energicznie i bezwzględnie są japoinizowane.

Przyczyną tego kroku była „zdrada“ generała Ma. Generał ten, polityk chiński starego stylu, uprawiał skomplikowaną, doskonałą obmyślaną grę taktyczną. Najpierw walczył z japończykami na czele cicharskich wojsk chińskich. Potem „pojednał“ się z wrogiem, wreszcie został ministrem wojny w rządzie nowego państwa mandżurskiego. Jako członek rządu myślał, że uda mu się wybudować niezależną armję mandżurską i że dzięki skomplikowanemu taktycznym i politycznym manewrom uda mu się skonsolidować samodzielność Mandżu-Go. Zrozumiała jest rzeczca, że pierwsze jego kroki w tym kierunku spotkały na opór ze strony Japończyków, których polityka dawała wysokim dygnitarzom chińskim korzyści osobiste, ale nie zezwalała, aby osiągnęli oni moc polityczną lub rząd. Generał chiński, przeświadczony o bezpłodności wysiłków w tym kierunku, postanowił wszcząć otwartą walkę. Wyjechał do Sachadjanu nad Amurem, gdzie dotychczas nie dotarła okupacja japońska i stąd rozsyła do całego świata płomienne odezwy narodu chińskiego, w których demaskuje istotę akcji Japończyków w Mandżurji. Odezwy te oczywiście głośnym echem odbiły się w całym Chinach.

Po konflikcie z ministrem wojny „sojuszniczo“ państwa mandżurskiego, Japonia poczęła występować energicznie i potęgując znow politykę realnego i czynnego japoinizowania całej administracji państwowej. Do wszystkich ministerstw przydzielono japońskich urzędników, wyposażonych w rozległe pełnomocnictwa. Wszyscy Chińczycy, którzy odznaczali się pewną inicjatywą, zostali usunięci z urzędów. W imieniu instytucji mandżurskich występują na zewnątrz i formalnie tylko dygnitarze japońscy. Zmiana ta nie jest już

przed nikim ukrywana. Chińczycy myśleli, że uda im się podstępem wziąć górę nad Japończykami i obecnie dopiero przekonywują się, jak srodze się zawiedli. A i Japończycy mieli sposobność przekonać się, że wrodzonej nienawiści, jaką żywią Chińczycy wobec Japończyków, nie da się dyplomatycznie ani łapówkami usunąć.

Ruch partyzancki opanował całą północną Mandżurję. Ruch ten wymaga się nie tylko w rejonach odleglejszych, ale również wzdłuż linii kolejowych. Drobne utarczki zdarzają się coraz częściej. W specjalnym rozporządzeniu rząd nakazuje sianie w pobliżu linii kolejowych wysokich traw i krzaków, ponieważ w nich znajdują partyzanci bezpieczne ukrycie. W ostatnich dniach japońskie wojska posuwają się na wschód i na północ od Chabinu, koleją i parowcami. Wojska japońskie wprawdzie mogą zmusić partyzantów do ucieczki, ale nie mogą ich wytepić, gdyż znajdują oni doskonałe ukrycie w lasach i stepach. Dziś już jasnym jest, że Japonia zmuszona będzie wysłać do Mandżurji olbrzymią ilość wojska, aby utrwalić swą okupację.

W ostatnim czasie stosunki japońsko-sowieckie zostały znacznie zaostrożone, pomimo wszelkie oświadczenia, zapewniające o odwrotnym stanie rzeczy. Przyczyniły się do tego ponowne starcia w pobliżu Chabinu, próba wysadzenia w powietrze mostu na Sungarze i aresztowanie obywateli sowieckich w Chabinie. Na zewnątrz oczywiście w ostatnim czasie zdaje się, że nastąpił pewien przełom i że napięcie w stosunkach sowiecko-japońskich cokolwiek się zmniejszyło. Przypisać to należy temu, że w Tokio dobrze uświadomiamy sobie, że konflikt z Związkiem sowieckim w czasie, kiedy Mandżurja nie została jeszcze spacyfikowana byłby niebezpieczny. Naczelnik japońskiego oddziału okupacyjnego w Chabinie, generał Hasebo, wydał niedawno odezwę, w której podkreśla, że w żadnym wypadku nie dopuści, aby „ktos trzeci“ mieszał się do wzajemnych stosunków sowiecko-japońskich, które dotyczących rozwijają się normalnie.

Słowa te pojmowane były w Chabinie jako przestroga dla rosyjskich emigrantów, którzy w o-

Dzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego.

W związku z encykliką Ojca św. Piusa XI „Miłością Chrystusa poruszony“ J. E. Ks. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, Metropolita Wileński, zarządził na dzień 5 czerwca (w niedzielę) b. r., w oktawę Najsw. Serca Jezusowego „Dzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego“.

We wszystkich kościołach miasta Wilna i Archidiecezji Wileńskiej w tym dniu odbędzie się zbiórka na cele pomocy biednym i potrzebującym. Nie wątpimy, że ofiarność społeczna mimo kryzysu i zbyt częstego odwoływania się do niej nie zawiedzie i wszyscy, którzy nie są jeszcze pozabawieni pracy, choćby najskromniejszą złożyą ofiarę.

Jak się dowiadujemy, na skutek starań p. prof. d-ra Stefana Glasera, prezesa Rady Archidie-

cezjalnego Związku Towarzystw Dobroczynności „Caritas“, Dyrekcja Teatrów polskich w Wilnie wspaniałomyślnie ofiarowała 10% z wpływów kasowych z dwóch przedstawień niedzielnych. Pewien % z przychodu ofiarowała także restauracja „George'a“. Przykład tych dwóch instytucji znajduje napewno należyty odzwiek wśród innych instytucji interesów m. Wilna, jak n. p. w kinach, sklepach, cukierniach i t. p.

Zbrane na powyższy cel ofiary uprasza się kierować do Biura Archidiecezjalnego Związku Towarzystw Dobroczynności „Caritas“ w Wilnie, ul. Metropolitana 1 — codziennie od 9—15, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

15-ta rocznica powstania armji polskiej we Francji.

W dniu dzisiejszym Związek Hallerczyków święci uroczystie 15-tą rocznicę powstania armji polskiej we Francji.

Polityka obozu narodowego przed wojną i w czasie wojny znalazła swój ostateczny i konkretny wyraz w powstaniu Komitetu Narodowego w Paryżu. Front antyniemiecki z jednej strony, ciągłość polityki proaljanckiej z drugiej, dały Romanowi Dmowskiemu, jako wodzowi tego frontu i kierunku, prawo i możność wpływania na strukturę i oblicze duchowe utworzonej przez rząd francuski w dniu 4. VI. 1917 roku armji polskiej we Francji.

Data ta, niewątpliwie decydująca dla naszej przyszłości znaczenia, tworzyła i kładła niewzruszone fundamenty pod samodzielną armję polską. Armja ta szła do boju pod dowództwem francuskim, lecz sztafarami polskimi.

Dlatego też, jakkolwiek doniosły akt narodu francuskiego i jego prezydenta Poincarégo utworzył Polsce drogę do zespołu państw

sprzymierzonych i walczących z Niemcami, co więcej postawił sprawę polską, jako wyraźne zagadnienie międzynarodowe, to przecież politycznie w sensie uzgodnienia organizacji sił zbrojnych polskich ze stanowiskiem Narodu, dążącego do odbudowy Państwa Polskiego, kwestji tej nie rozstrzygał i nie mógł rozstrzygnąć ani jasno ani szczegółowo. Pracy tej musiał dokonać i dokonał Komitet Narodowy.

Stworzenie armji polskiej we Francji jest dziełem Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu i to jest i pozostanie jego wielkopomną zasługą historyczną, niezwykłym sukcesem politycznym i tryumfem sprawy polskiej na arenie międzynarodowej.

Obok żołnierza błękitnej armji, znaczącego swój udział w odbudowie państwa trudem, krwią i mogiłą mi na polach Francji i Polski, należy też wspomnieć imiona tych, którzy tej armji byli twórcami: Dmowskiego, Hallera i Paderewskiego.

«Beatushöhlen» w Szwajcarii.

Thun, w maju.

Droga z Thun do Interlaken obfituje w wiele rzeczy godnych widzenia. Na plan pierwszy wysuwają się jaskinie, w których przemieszczał pierwszy apostoł wiary chrześcijańskiej w Szwajcarii, św. Beaty, i które też od niego wzięły swą nazwę. Od X wieku aż do czasu reformacji stanowiły najbardziej znane i najbardziej uczęszczane miejsce pielgrzymek w Europie. W r. 1903 jaskinie te aż do 1000 m. głębokości w skałach zostały uporządkowane, zanatrzzone w drogi i elektryczne oświetlenie. W ten sposób umożliwiono odwiedzającym wejście w cuda natury. W rzeczywistości ogromne wrażenie sprawiają głębokie piecary z szumiącymi strumieniami i wodospadami, imponujące grotty oraz najdziwniejsze, jak gdyby ręką artysty wykonane formacje stalagytowe i stalagmitowe. Zwiedzać te jaskinie można tylko w towarzystwie przewodnika.

Cela św. Beatego zachowana w dobrym stanie, wraz z całym urządzeniem tego apostoła.

Niedawno temu urządzoną została tuż w sąsiedztwie tych jaskiń farna zwierząt futerkowych. W poproście idyllicznym położeniu, pomiędzy drzewami parku leśnego znajdują się duże klatki, umieszczone terasowo. Zakładanie tego rodzaju farm jest dziś bardzo rozpowszechnione. Szwajcarija, z uwagi na położenie i klimat, dzięży pod tym względem prym w Europie. Najbardziej znane są tutaj farmy koło Villars sur Ollon w kantonie Valais oraz farna sąsiadująca z jaskiniami św. Beatego. Dzięki umiejętnemu prowadzeniu hodowla tego rodzaju zwierząt stała się dziś ważną gałęzią przemysłu szwajcarskiego. W farmie „Beatushöhlen“ znajdują się zwierzęta wszelkiego rodzaju i pochodzenia. Obok lisów srebrnych, niebieskich i białych znajdują się tutaj borsuki, niedźwiedzie, łasice kanadyjskie, kuny, bobry, skunksy, nutrie i t. d. Zwierzęta te są na sprzedaż. Ponadto sprzedaje się na miejscu już wyprawione futerka. Zwierzęta zakupione można pozostawić „na pensji“ w farmie z tem, że zarząd gwarantuje zachowanie ich przy życiu oraz 100 proc. przynost. Opłata pensyjna jest stosunkowo nie wielka i dlatego interes ten znajduje wielu amatorów. Na miejscu sprzedaje też opisy i podręczniki dotyczące umiejętności hodowli takich zwierząt.

Ponad jaskiniami i farmą, w wysokości 1340 m., położona jest uroczą stacją klimatyczną St. Beatusberg, połączoną koleją zębata

ze stacją Beatenbucht. Jest to jedno z najpiękniejszych miejsc wycieczkowych z Interlaken, Thun oraz z Berna. W szczególności wdzieczną jest wycieczka z Interlaken, najpierw okrętem przez jezioro Thun (albo koleją elektryczną) do Beatenbucht, później zaś koleją zębata w 14 minutach osiąga się górę. Tutaj roztacza się przepiękny widok na jezioro oraz przeciwległe pasmo potężnych gór. Liczne wspaniałe hotele oraz pensjonaty pozwalają na pomieszczenie 1400 gości. Kto ma do rozporządzenia cały dzień, może z łatwością wejść na Niedernhorn, Burgfeldstand lub Gemmenalp-horn, skąd roztacza się widok na większą część Szwajcarii (od Czarnego Lasu i Wogegau). Beatenberg należy też do miejscowości o najsilniejszym naswietlaniu słonecznym. Sg.

Echa zająć listopadowych. 7 spraw przed sądem okrędowym.

Wczoraj na wokandzie III-go wydziału karnego sądu okręgowego znalazło się aż 7 spraw z art. 122 k. k., wynikłych w związku z pamiętnymi zajęciami ulicznymi, jakie wydarzyły się w listopadzie ub. roku.

Na pierwszy ogień poszły sprawy klientów adw. Czernichowa, a więc:

Lejby Doktorowicza, liczącego lat 20, oskarżonego o to, że dn. 9 listopada ub. roku o godz. 22 m. 30 przy ul. Niemieckiej uczestniczył w tłumie, złożonym z około 200 żydów, którzy bili przechodzących.

Na miejscu zatrzymany został Doktorowicz, poznany przez poszkodowanych Weclawa Rogowa i Michała Reszetowa.

Mojżesza Faktora, lat 19, który został zatrzymany w dn. 10 listopada na ul. Nowogrodzkiej za to że uczestniczył w tłumie żydów rzucal kamieniami w przechodzących studentów chrześcijan. W tym wypadku poszkodowany został Antoni Dramowicz.

Sory Krzyżowskiej, oskarżonej o udział w zbiegowisku, jakie utworzyło się w dn. 10 listopada przy zbiegu ul. Niemieckiej i Dominikańskiej. Pobić wówczas została uczniowie Zdzisław Zaleski i Waclaw Stankiewicz. Na miejscu zatrzymano Krzyżowską, która posiłkowała się drągami żelaznym, a jednocześnie podlegała do gwałtów, wnosząc okrzyki „bij Polaków“.

Sąd, po zbadaniu świadków powołanych do tych spraw, uznał, iż w pierwszych dwóch wypadkach wina podsądnych nie została udowodniona, a wobec tego od winy i kary uwolnił. Prokurator p. Klasse zapowiedział apelację.

Sprawy Krzyżowskiej na wniosek obrony sąd odroczył do dnia dzisiejszego, celem zawezwania i zbadania jeszcze jednego świadka. Następnie sąd przystąpił do

PROGRAM

uroczystego Obchodu 60-lecia zgonu St. Moniuszki.

Dziś o godz. 5 p. p. Koncert połączonych orkiestr wojskowych pod dykcją kapelmistrzów: B. Reszke, F. Koseckiego i M. Kościeszcy. Ceny biletów — wejście 20 gr. miejsce 50 gr.

W niedzielę 5-go czerwca 1932 roku godz. 10 r. uroczyste nabożeństwo w kościele św. Jana. Utwory religijne St. Moniuszki wykonają połączone chóry Wil. Związku Tow. Spiewaczy i Muzycznych pod dykcją Wl. Kalinowskiego.

Godz. 11 r. Po nabożeństwie pochód i składanie wieńców u stóp pomnika St. Moniuszki.

Godz. 12 p. Popularne koncerty orkiestr wojskowych na placach miasta: Soltanizki — w pobliżu kościoła, Zakret — park u niwersytecki, Plac Orzeszkowej, Plac Łukiszki, Zarzecz — Rynek, Popławska, Kalwaryjska — Rynek, Łosiówka, Antokol — Rynek, Wielka — przed Ratuszem.

Godz. 8 wiecz. Park im Żeligowskiego — Wielki Koncert Zespołowy. Udział biorą: chóry Wil. Związku Tow. Spiewaczy i Muzycznych: „Echo“, „Lutnia“, „Hasło“, Drukarzy, Pocztowy, Akademicki, chór Konserwatorium Wil., Okręgowy Chór Nauczycielski (350) osób oraz Wileńska Orkiestra Symfoniczna i soliści Wanda Hendrich i Zofja Borkiewicz-Wyleżyńska. Dyrygent Adam Wyleżyński.

W programie: kantata „Milda“, wyjątki z opery „Flis“, „Halka“, „Hrabina“, „Straszny Dwór“ oraz pieśni.

Ceny biletów: wejście — 30 gr., ulgowe — 20 gr., miejsce przed estradą — 60 gr.

W razie niepogody koncerty odkładają się na tydzień następnym.

Otwarcie pamiętek Moniuszkowskich nastąpi w dniach najbliższych.

Huragan nad Dobrudzą.

BUKARESZT (Pat). Gwałtowny huragan, który przeszedł nad północną Dobrudzą, spowodował wielkie szkody w okolicznych miasteczkach. Pod Ismailove huragan zniósł z powierzchni ziemi parę domostw, w których w tym czasie znajdowało się około 20 włościan. 8 osób zostało zabitych, a 4 ciężko poranione.

INTROLIGATORIA
AL. ZWIERZYŃSKIEGO
MOSTOWA Nr. 1. TELEFON Nr. 1244.
PRZYJMUJE DO OPRAWY
RÓŻNE KSIĄŻKI, I INNE ROBOTY
wykonane starannie - ceny niskie
OTWARTA OD 8-aj DO 4-aj POP.

Echa zająć listopadowych. 7 spraw przed sądem okrędowym.

Wczoraj na wokandzie III-go wydziału karnego sądu okręgowego znalazło się aż 7 spraw z art. 122 k. k., wynikłych w związku z pamiętnymi zajęciami ulicznymi, jakie wydarzyły się w listopadzie ub. roku.

Na pierwszy ogień poszły sprawy klientów adw. Czernichowa, a więc:

Lejby Doktorowicza, liczącego lat 20, oskarżonego o to, że dn. 9 listopada ub. roku o godz. 22 m. 30 przy ul. Niemieckiej uczestniczył w tłumie, złożonym z około 200 żydów, którzy bili przechodzących.

Na miejscu zatrzymany został Doktorowicz, poznany przez poszkodowanych Weclawa Rogowa i Michała Reszetowa.

Mojżesza Faktora, lat 19, który został zatrzymany w dn. 10 listopada na ul. Nowogrodzkiej za to że uczestniczył w tłumie żydów rzucal kamieniami w przechodzących studentów chrześcijan. W tym wypadku poszkodowany został Antoni Dramowicz.

Sory Krzyżowskiej, oskarżonej o udział w zbiegowisku, jakie utworzyło się w dn. 10 listopada przy zbiegu ul. Niemieckiej i Dominikańskiej. Pobić wówczas została uczniowie Zdzisław Zaleski i Waclaw Stankiewicz. Na miejscu zatrzymano Krzyżowską, która posiłkowała się drągami żelaznym, a jednocześnie podlegała do gwałtów, wnosząc okrzyki „bij Polaków“.

Sąd, po zbadaniu świadków powołanych do tych spraw, uznał, iż w pierwszych dwóch wypadkach wina podsądnych nie została udowodniona, a wobec tego od winy i kary uwolnił. Prokurator p. Klasse zapowiedział apelację.

Sprawy Krzyżowskiej na wniosek obrony sąd odroczył do dnia dzisiejszego, celem zawezwania i zbadania jeszcze jednego świadka. Następnie sąd przystąpił do

CZY PAMIĘTASZ O HERBACIARNI DLA BEZROBOTNEJ INTELIGENCJI?

KRONIKA.

Kłopoty finansowe sanacyjnego Magistratu rosna z miesiac na miesiac.

W ciągu ubiegłego miesiąca do kas miejskich wpłynęło za ledwie 45 procent podatków komunalnych, preliminowanych w tym okresie do placenia. Jak widzimy więc, wpływy z tytułu należności podatkowych spadają z miesiąca na miesiąc w zastraszającym tempie. Wszczyniane przez Magistrat kroki egzekucyjne najczęściej chybają celu, gdyż wśród zubożałych płatników niema nawet co licytować. Słabe wpływy podatkowe

odbijają się w katastrofalny sposób na stanie kas miejskich, które świecą pustkami. Magistrat nie posiada pieniędzy nawet na najniezbędniejsze wydatki. Dosadną ilustracją stanu finansowego miasta jest fakt, że do chwili obecnej nie został jeszcze zbilansowany nowy preliminarz budżetowy, a to z powodu nieprzewidywanych trudności w doprowadzeniu dochodowej strony nowego budżetu do stanu realnego.

Dalsza walka o obniżkę cen prądu elektrycznego.

Na odbytem przed paru dniami walnym zgromadzeniu Związku Cechów między innymi omawiano sprawę wygórowanych cen na prąd elektryczny. Po dłuższej i

bardzo ożywionej dyskusji postanowiono w dalszym ciągu prowadzić zapoczątkowaną już akcję obniżenia cen na elektryczność.

Redukcje płac pracowniczych w Kasie Chorych.

Jak się dowiadujemy, w Kasie Chorych zamierzona jest redukcja płac pracowników. W sprawie tej opracowuje się obecnie kon-

kretny projekt. Wiadomości o zamierzonych redukcjach wywołała duże poruszenie wśród sier pracowniczych.

Nagły zgon sędziego Adama Dzierżyńskiego w trakcie posiedzenia sądownego.

Na gmachu sądu w Wilnie znówu powiewają żałobne flagi, oznajmiające, że śmierć dotknęła jednego z członków naszego sądownictwa.

Smutny ten wypadek miał miejsce wczoraj około godz. 3 pp. W wielkiej sali posiedzeń wydziału cywilnego sądu okręgowego trybunał sądu w składzie pp. sędziów: Urniaza, Mormana i Dzierżyńskiego rozpoznawał sprawę znajdującą się tego dnia na wokandzie.

Po rozpoznaniu całego szeregu spraw wyznaczonych sąd udał się na naradę do specjalnie na ten cel przeznaczanego pokoju.

W momencie debat sędzia Dzierżyński poczuł się niedobrze, a w chwilę po tem stracił przytomność.

Natychmiast zezwazano pogotowie ratunkowe, lecz niestety wszystkie zabiegi lekarza okazały się bezskuteczne. Sędzia Dzierżyński już nie żył wskutek aneurizmu serca.

Wobec tragicznego wypadku, dalszy ciąg posiedzenia sądownego przerwano.

Wiadomość o nagłym zgonie sędziego, w czasie pełnienia przez niego obowiązków, obiegła szybko cały sąd, wywołując wszędzie wstrząsające wrażenie.

Niebawem przybyła wiadomość o wypadku rodzina zmarłego, t. j. żona i córka — siostrzyczka U. S. B.

Zmarły tragicznie sędzia Adam Dzierżyński liczył lat 60, a na stanowisku w sądzie wileńskim pozostał od lat kilku.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

— Z życia „Sokoła”. Gniazdo Wileńskie „Sokoła” podaje do wiadomości, iż w niedzielę urządzi się wycieczka do Polskiego Radja na Lipówce. Zbiórka o godzinie 8 min. 30 przy moście kolejowym u wyloty ulicy Ostrobramskiej.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

— Odczyt ekonomiczny. Dziś, odbędzie się w Sali Śniadeckich następny V-ty z kolei i przedostatni odczyt ekonomiczny. P. Mieczysław Jastrzębowski, Naczelnik Wydziału Pracy Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów wygłosi prelekcję na temat: „Aktualne zagadnienia z zakresu polityki społecznej”. Porządek o godz. 6.

DOBROCZYNNOSĆ.

— Reemigrant — Franciszek Naruszewicz, bez pracy, z liczną rodziną, błaga o pomoc na wykupienie z komory celnej w Zbazyście zatrzymanych rzeczy, bez których nie może się obejść. Ofiary w redakcji, lub Niedźwiedzia 15-8. Sprawdzony przez Tow. Pań Mił. Sw. Wincentego.

Teatr i muzyka.

TEATR MIEJSKI. Z. A. S. P. — W Bernardynce. Dziś i jutro — „Awantura w raj”. — W Lutni. Dziś doskonała komedia St. Kiedrzyńskiego p. t. „Szczęście od Jutra”. — Jutro po raz ostatni „Szczęście od Jutra”.

— Popołudniówka niedzielną w Bernardynce — odwołana z powodu uroczystości Moniuszkowskich.

PREMIERY

W TEATRACH MIEJSKICH. — „Polacy w Ameryce” w Bernardynce. We wtorek 7 czerwca po raz pierwszy ukaże się wesoły wodevil p. t. „Polacy w Ameryce”. Udział licznego orkiestry, chórow i baletu.

— „Nieuchwytny” Wallace’a w Lutni. W najbliższy czwartek po raz pierwszy ukaże się sztuka Wallace’a p. t. „Nieuchwytny”.

— Wanda Wermińska w Wilnie. W dniu 7 czerwca w Teatrze Lutnia odbędzie się jedyny, wirtuozowski koncert Wandy Wermińskiej. Ceny specjalne.

— Rewia „20.000 dolarów” w Lutni. W poniedziałek tylko jeden raz wesoła rewia p. t. „20.000 dolarów”.

— Park Sportowy. Dziś: 1) Koncert Wil. Orkiestry Symfonicznej pod batutą M. Małachowskiego. W programie Moniuszko. 2) Ignacy Długas odśpiewa: „Halke”, „Verbum nobile”, „Manra”, „Dama Pitkowa”, „Zydówkę” oraz pieśni Moniuszki, Karłowicza i innych. Przy fortepianie E. Solomonowna. Początek o godz. 8.15 wiecz.

POLSKIE RADJO WILNO.

11.58: Sygnał czasu. 12.00: Poranek szkolny. 12.45: Aud. dla poborowych (śr. i muz.). 13.20: Kom. met. 14.45: Progr. dzienny. 14.50: Muzyka z płyt. 1.15: Wiadomości wojskowe dla wszystkich. 15.25: Muzyka z płyt. 16.00: Radiokronika. 16.30: Krzyżys światowy a technika, odcz. 16.55: Aud. dla dzieci. 17.00: Koncert. 18.00: Tr. Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00: Tygodnik literacki. 19.15: Stanisław Moniuszko (w 60-tą

Wykonanie egzekucji na szpiegu.

Wczoraj podaliśmy sprawozdanie z rozpraw doraźnych w dwóch sprawach doraźnych, w których podsądni odpowiadali za zbrodnię szpiegostwa.

W jednej z tych spraw osk. Andrzej Malko, lat 37 skazany został na karę śmierci przez powieszenie.

W odpowiedzi na uwiadomienie przesłane o zapadłym wyroku, ministerstwo sprawiedliwości zakomunikowało, iż P. Prezydent wyrok ten zatwierdził.

W związku z tem poczyniono przygotowania do egzekucji. Do Wilna pociągiem pośpiesznym przyjechał kat Maciejewski z po-

mocnikami, którzy bezpośrednio udali się do więzienia na Łukiskach:

Tu zgromadzili się już prokurator, dyżurny komisarz z P. P., duchowny prawosławny i lekarz.

O godz. 8.45 do pomieszczenia, znajdującego się w suterenie wprowadzono Malkę.

Prokurator odczytał wyrok, poczem kat przystąpił do swych czynności, które wykonane zostały sprawnie i szybko.

Skazany do ostatniej chwili zachowywał zupełny spokój. Była to pierwsza egzekucja wykonana w Wilnie z wyroku sądu doraźnego. Kos.

Złodzieje podali się za kupujących antyki.

Dwaj rzeźmieszkowie weszli wczoraj w dzień do mieszkania p. Klukowskiej (Gimnazjalna 10) pod pretekstem obejrzenia antyków, przeznaczonych na sprzedaż.

W chwili, gdy właścicielka wyszła do innego pokoju, nieznajomi skradli ze stołu leżące tam przeszło 300 złotych i zbiegli.

Gdy opuszczali mieszkanie, wróciła p. Klukowska, lecz złodzieje zdolały ją tak zastraszyć, że przerażona kobieta zrezygnowała z wszczęcia alarmu.

Policja aresztowała kucharkę p. Klukowskiej jako poszlakowaną o zmwów z rabusiami.

Aresztowanie fałszerza monet.

W dniu wczorajszym aresztowany został niejaki Kniaziew zamieszkały przy ul. Niedzwiedziej Nr. 27 oskarżony o fałszowanie monet jednozłotowych, 50 i 20 groszowych Podczas rewizji w mieszkaniu Kniaziewa, podającego się za hrabię ujawniono formki gipsowe oraz inne dowody rzeczowe w postaci niezbędnych do odlewania pieniędzy metali, 30 gotowych fałszyfikatów.

Kniaziew osadzono w więzieniu Ustalono, iż fałszowanie przez niego pieniądze Kniaziew rozpoczynał w okolicznych wioskach i miasteczkach.

Zakonspirowana fabryka samogonki.

W dniu wczorajszym funkcjonariusze P. P. w domu Nr. 10 przy ul. Rysiej ujawnili zakonspirowaną fabrykę alkoholu. Tajną gorzelnię prowadził Józef Niewidomski i Anastazja Grygoniowa. Pędzili samogonkę nietylko dla własnego użytku, lecz również na sprzedaż. Podczas rewizji ujawniono aparat gorzelniczy oraz skomplikowane przyrządy do pędzenia samogonki.

Dzielny chłopiec ocalił konia.

Wczoraj przed południem wydarzył się wypadek, który wywarł głębokie wrażenie na świadkach zająca.

Brzeg Wilji nawprost elektrowni miejskiej od pewnego czasu jest umacniany. W tym celu zwózony jest gruz i kamienie, które zrzucają się na uszkodzony brzeg rzeki.

W pewnym momencie nadjechał wóz zaprzężony w jednego konia, a woźnica przystąpił do wyładowywania jego zawartości.

Pod ciężarem jednak wozu oberwał się nadwyższy brzeg, a wóz wraz z koniem, koziołkując, stoczył się do wody.

Sytuacja stała się tragiczną. Uwieszony w zaprzęgu koń, miotając się bezskutecznie, począł tonąć. Zauważony jest kilkakrotnie w wodzie ze łbem i zdawało się, że już walczy ostatnimi siłami, a zgromadzona po obu stronach rzeki publiczność przyglądała się beznadziejnie, zdradzając żywe współczucie dla nieszczęsnego zwierzęcia.

W tak tragicznej chwili od grupki gapiów oderwał się kilkunastoletni chłopiec, który wskoczył do rzeki, a okrzykując tonącego konia, schwylił go za uszę i pociągnął w stronę brzegu, pomagając wydobyć się z nurtów na bezpieczne miejsce.

Dzielnemu chłopcu przyszło z pomocą kilku żołnierzy, którzy poprzeczali uprzęż i uwolnili biedne zwierzę z uwiezi.

Kiedy koń znalazł się wreszcie na brzegu, z wyczerpania padł na ziemię.

Jak się okazało, dzielnym chłopcem, który pospieszył z ratunkiem koniowi, jest Mieczysław Bohdanowicz, syn rekwizytora teatrów miejskich.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— Oktawa Bożego Ciała w kościele SS. Witytek. Wczoraj w godzinach wieczorowych odbyła się w kościele SS. Witytek uroczysta oktawa Bożego Ciała.

O godz. 6-tej zebrały się prawie wszystkie procesje kościołów wileńskich na placu przed kościołem św. Kazimierza, skąd wyruszyły w kierunku Ostrej Bramy. Czoło procesji otwierały połączone procesje kościołów wileńskich, za nimi kroczyły stowarzyszenia: Stowarzyszenia św. Teresy, Młodzież Polki, Stowarzyszenie „Caritas”, Sodalicja św. Piotra Klawera, Stowarzyszenia Apostolstw Modlitwy, Liga Robotnicza, stowarzyszenia tercjarskie i katolickie. Za stowarzyszeniami posuwało się gimnazjum OO. Jezuitów i sodalicje tegoż gimnazjum.

Celebrował J. E. ks. Arcybiskup Jałbrzykowski.

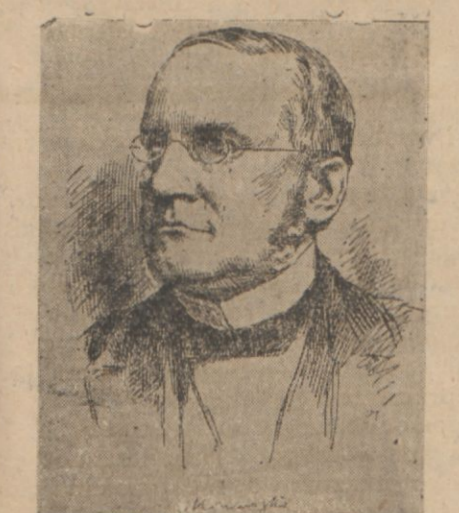
Procesja, ze śpiewem pieśni nabożnych, przeciągnęła ulicami: Ostrobramską, Piwną i Rossa, poczem udała się do kościoła SS. Witytek, gdzie po odczycaniu litanii do Najświętszego Serca Jezusowego nastąpiło udzielenie błogosławieństwa. W procesji brały udział tłumy ludności zarówno miejskiej jak i najbliższych okolic.

— Posiedzenie Kapituły Metropolitalnej. W ubiegłym miesiącu rozpoczęło się wiosenne posiedzenie Kapituły Metropolitalnej, które obejmuje kilka posiedzeń aż do wyczerpania wszystkich kwestyj.

— Przesunięcia personalne. Na mocy zarządzenia J. E. ks. Arcybiskupa-Metropolity w składzie osobistym duchowieństwa zaszyły następujące zmiany: ks. Leon Masakowski, administrator parafii w Zaświerz, mianowany został administratorem parafii w Daukszyszkach; ks. Leon Perkowski, wikary z Lipnisk, mianowany został administratorem parafii w Bobolewie, ks. Stefan Zapaśnik, proboszcz w Lebidziewie, przeniesiony na proboszcza do Zaświerz; ks. Stanisław Żuk, wikary w Kuźnicy na proboszcza do Rakowa; ks. Stanisław Staszys, proboszcz w Daukszyszkach, przeniesiony został na proboszcza do Lebidziewa.

KU CZCI TWÓRCY HALKI.

Dziś upływa 60 lat jak na warszawskich Powązkach spoczęły zwłoki wielkiego twórcy pieśni i domowych. Litanji Ostrobramskich, Halki, Straszego dworu i t. d., a świat muzyczny, oczywiście polski przedewszystkiem, odkrył się kiem żaloby po stracie męża, który jeszcze w pełni swych sił twórczych odszedł w zaświaty.



STANISŁAW MONIUSZKO.

Tu przypominają mi się inne rocznice, kiedy to Warszawa i Wilno uczciły pamięć wielkiego kompozytora: 40-tolecie powstania Sekcji im. St. Moniuszki w warsz. T-wie Muzycznym, które przypało w kwietniu r. b., 30-tolecie od daty zorganizowania wspólnego działu Moniuszkowskiego na wielkiej

Wystawie teatralnej w warszawskich salach ratuszowych, uczczenie 50-ciolecia śmierci mistrza, przez wmurowanie w Wilnie tablicy pamiątkowej na domu, w którym przeżył lat 18 (1840—1858) stale przemieszkował i tworzył autor Halki i wreszcie w tymże 1922 r. wzniesienie skromnego pomnika na skwerze przy kośc. św. Katarzyny, prawie naprzeciwko tego domu, gdzie w dawnym teatrze Każyńskich, młodzieńki autor Loterii i innych pomniejszych kompozycji operowych nie mógł się jeszcze spotkać z należytą oceną w Wilnie.

Na wystawie teatralnej w Warszawie, gdzie znajdował się też nie duży dział pamiątek byłego teatru wileń., które na miejscu tak wzruszyły przybyłą tam sędziwą Walerję Rostkowską, najpierwszą Halke moniuszkowską, szczególniejszą zwracały na się uwagę wśród pamiątek, rzec można najdrogocenniejszych 2 batuty Stanisława Moniuszki, z których jedna służyła mu w Wilnie, gdy dyrygował operą w Wilnie do r. 1858-go, druga zaś ta, którą się posługiwał, kierując operą warszawską, aż do zgonu. Czyż te atrybuty książęca muzyki polskiej nie były wyrazem i emblematami sojuszu — wiążącego przed laty dwie narodowe sceny wileńską i warszawską? Rok 1901 był nową epoką w rzeczach dotyczących sprawy stworzenia znakomitej partytury nutowej Halki, badanych przez warsz. Sekcję im. Moniuszki, albowiem w onym roku odnalazła się w Wilnie, gdzie w zawieruszonych składach

nutowych Piotra Zeligiera, byłego Jontka wileń., owa szacowana partytura, własnoręcznie przez twórcę jej napisana i w notacji marginesowej Jana Quartinięgo zaopatrzona.

Wystawmy sobie, jak wielką musiała być radość Zarządu Sekcji im. Mon., gdy otrzymawszy w darze od Z. bezcenną pamiątkę ona, miała sposobność uzupełnienia swych badań kompetentnych, zyskując w nieznanym jeszcze autografie Moniuszki nowe przyznaki z partytury Halki się wiążące.

Nastąpiło nowe, poprawne wydanie 4-ro aktowej Halki. Nie wiemy czy rękopis partytury Halki Z aktowej wileńskiej, obecnie znajdujący się w Poznaniu, również w podobny sposób jak w Warszawie, tam nad Wartą został spóżytkowany. Warszawska Sekcja pochłonęła literalnie niemal wszystkie rękopisy nutowe wileńskie Moniuszki i najszcacowniejsze po nim pamiątki. Kresy nasze nie tracą nadziei, że jeszcze mogą się odnaleźć dość liczne zagubione pierwociny talentu, tyle ruchliwego, w Mińsku, w Wilnie i we wsi rodzinnej młodzieńczego kompozytora.

Moniuszko, który napisał tyle przelicznych pieśni do słów Mickiewicza, Czeczota, Syrokomy i in., którzy czerpali tak wiele z twórczych motywów „przedziśmyśli” i „kwiatów uczuć” ludu ziemi Mińskiej, osiadłszy na stałe w Wilnie, aczkolwiek nie zastał już w niem, ani Mickiewicza, ani Czeczota, miał jednak sposobność bliższego poznania, a nawet zaprzyjaźnienia się z Lirnikiem wio-

skowym, bo przecież obaj dla dobra rozwoju sceny wileńskiej pracowali.

Syrokomla, jak dobrze wiedzą znawcy twórczych pamiątek jego poświęcił druhowi St. M. parę wierszyków, z których jeden, na imięnin wielkiego muzyka-pieśniarza skreślony, ma taki refren:

„Witaj Stachu! grajkau nasz, Co na sercach naszych grasz”.

Nie jedną z rezerwnych pamiątek wileńskich da Bóg, w tych dniach ujrzy Wilno na wystawie urządzonej przez Sekcję wylonioną z Komitetu obchodu 60-ciolecia zgonu uwielbianego kompozytora, a będzie to wystwa 3-cia pamiątek po mistrzu. Pierwszą zainaugurowała Warszawa w r. 1902 na wielkiej wystawie teatralnej, drugą urządził samodzielnie muzykolog polski, Wilnianin, Edward Wrocki w Katowicach, dwa lata temu, który też i obecnie sprawie naszej wystawy tak gorliwie się poświęca.

Przy sposobności uroczystego upamiętnienia 60-ciolecia od śmierci St. Moniuszki rzucamy tu kilka dat z jego życia i wiekopomyńnych prac jego twórczych. Zmarł on 4 czerwca 1872 r. w Warszawie, gdzie przez lat prawie 14 kierował operą i był profesorem miejscowego konserwatorium, za dyrekcji Apolinarego Kątskiego. Ostatnim, niedokończonym utworem mistrza była opera jego Trea. Oprócz Halki, która była napisana w Wilnie do słów Włodzimierza Wolskiego, stworzył Moniuszko i wystawił w warsz. Teatrze Wielkim Hrabinę, Jawnutę, Verbum nobile, Straszny dwór, Parję, Flisa, Beatę. Oprócz

tego ocenione wysoko zostały przez świat muzyczny przede wszystkim Widma i Sonety krymskie. Z innych rzeczy, które były swego czasu wykonane w Warszawie i Petersburgu wymienimy: Milde i Niolę z Witolraudy Kraszewskiego, liczne kompozycje religijne, jako to: Mszę żałobną, Mszę Piotrowską, Ojciec nasz i wiele in.

Librecistą jednej z najpięknszych pomniejszych oper Moniuszki p. t. Loteria (była ona wystawiona w Mińsku, Wilnie, a najpóźniej w Warszawie) był Oskar Milewski zdolny wierszopis wileński, a szczęśliwy niekiedy naśladowca mickiewiczowskich sonetów. Oczywiście w Wilnie Moniuszko posiadał licznych przyjaciół, bo oto oprócz Ludwika Kondratowicza zaliczano do nich czcigodnego dr. Titiusa, którego siostra Marja Jakubowska należała do ulubieńszych jego uczennic, dalej Aleksander Ślendziński, art. mal., którego syn Wincenty, był również uczniem Moniuszki i jako malarz rysował go przy fortepianie, Cezar Cui, uczeń kompozytora, późniejszy znany krytyk muzyczny.

Z oryginałów wil., których nasz mistrz fałszował, a jednego z nich nawet szczerze kochał, wymienić tu przede wszystkim musimy imię ks. kan. Jana Menne, który pobłogosławił związek małżeński St. Moniuszki z Aleksandra Millerówną w wil. kościele Pana Jezusa w 1840 r. Do kategorii pomienionych typów wileńskich, należeli dwaj muzycy, z których najdłużej Milkowski często przygrywał

Moniuszce, na skonstruowanym przez się arfinecie i któremu też M. poświęcił swój wesoły, a nader zgrabny wierszyk (drukowany w Wizerunkach wileńsk.) tudzież pianista kompozytor i prywatny metr muzyki, Pieńkowski, który jest właściwie autorem popularnego hymnu do N. P. Ostrobramskiej „Witaj Panno...” tej kompozycji, która była jego przeharmonizowana przez mistrza Moniuszka. Ponieważ praca nauczycielska Moniuszki zarówno jak i twórcza, kompozytorska, nie mogły wystarczyć na życie, zmuszony był przyjąć na siebie obowiązki organisty przy kościele św. Jana i Ostrobramskim, które też pełnił z zasłużonym sukcesem artystycznym przez lat 18-cie. Wykształcenie swe muzyczne zawdzięczał St. M. najpierw swej matce Elżbiecie z Madziarskich, dalej A. Treyerowi, profesora gry organowej w Warszawie, następnie Dominikowi Stefanowiczowi, metrowi fortepianistcie w Mińsku i wreszcie najwyższe prof. Karolowi Rungenhagenowi w Berlinie. Gimnazjum ukończył M. w Mińsku ile że sam był rodem z Ubiela, ziemi Mińskiej, gdzie mianowicie dnia 5 maja 1819 r. ujrzał światło dzienne. Ojciec jego, Czesław był uczestnikiem kampanji Napoleońskiej 1812 r. Odnaczał się on niepowodzianym wykształceniem i był z zamiłowaniem artystą malarzem. Trafił stryjowiem St. M. otrzymali wyższe wykształcenie w dawnym uniwersytecie wil., a z podród nich zasłynął później jako filantrop Dominik Moniuszko. L.—sław,

Z KRAJU.

Potworna zbrodnia w pow. Wołczyńskim.

NOWOGRÓDEK, (Pat). Onegdaj doniesiliśmy o zamordowaniu przez Korziuka, mieszkańca wsi Krażyno pow. wołczyńskiego matki i szwagra. Szczegóły tej zbrodni przedstawiają się następująco: W dniu 29 maja zabójca Korziuk Atanazy udał się ze swym szwagrem Wincentym Wincunem przed świtem do pobliskiego lasu, gdzie mieli paść krowy. W lesie Korziuk napadł na szwagra i wystrzałem z obciążonego karabinu, wymierzonym w głowę (kula przeszła nad lewym okiem) położył go trupem. Po dokonaniu mordu Korziuk wrócił do domu, zjadł śniadanie, a następnie udał się znowu do lasu, ścigał zwłoki Wincuna do okopu powojennego, nakładał na nie zbieranych gałęzi i podpalił Trup został częściowo zwęglony. Po ukryciu i podpaleniu zwłok Korziuk udał się do wsi. Gdy spotkał swą

matkę Paraskę Korziuk, usiłował pozbawić ją życia wystrzałem z karabinu. Jednakże karabin nie wytrzymał. Wówczas morderca uderzył matkę kolbą w głowę i ofiara padła nieprzytomna na ziemię. Korziuk pobiegł wtedy na swe podwórze, zabrał stamtąd siekiere i dobił nieszczęśliwą, przecinając jej krtań i żyły na przeloty. Dokonawszy tej drugiej zbrodni, potworny morderca zbiegł w niewiadomym kierunku prawdopodobnie do pobliskiej granicy, na teren Rosji Sowieckiej. Między mordercą a jego ofiarami od dłuższego czasu toczył się spór na tle podziału majątku. Matka mordercy mieszkała z zamordowanym zięciem Wincunem. Pościg za mordercą trwa. Dochodzenie prowadzone jest w trybie doraźnym.

Burza nad pow. Świętleńskim.

Ze Święcian donoszą, iż w dniu wczorajszym nad powiatem święciańskim popołudniu przebiegła wielka burza. Od uderzenia piorunów we wsi Izbabelino gm. daugielskiej został zabity Eljasz Kupkin ze wsi Kolonja gm. widskiej i ciężko poparzeni Jan i Anastazja Berczynowie. Równocześnie w powiecie spaliło się

kilka budynków gospodarskich. Na terenie gm. widskiej i daugielskiej zabity został Konrad Mołozyn i śmiertelnie poparzony Bazyli Mołozyn jego ojciec. Z innych gmin również nadchodzą wiadomości o śmiertelnych wypadkach i poparzeniach od uderzeń piorunów.

Śmiertelna bójka na weselu w gm. głębockiej.

W kolonji Ruszcze gm. głębockiej na weselu w domu Wiktora Brochana wynikła ostra sprzeczka, która szybko zamieniła się w krwawą bójkę. Podczas bójki goście poczęli strzelać i rąbać się siekierami. W wyniku bójki cięż-

ko poraniono dwóch włościan. Jednego z nich niejakiego Justyna Pantieleja odwieziono do szpitala w Głębokiem. Dwóch włościan aresztowano. Jeden zbiegł.

Z pogranicza.

Wolny handel nie poprawił sytuacji w Rosji.

Z Wilejki donoszą, iż zbiegli z terenu Rosji sowieckiej włościanie opowiadają, iż na całej Białorusi sowieckiej mimo wprowadzenia wolnego handlu artykułami spożywczymi w sklepach, kooperatywach nie można znaleźć chleba i słoniny. Wszelkie zapasy, jakie przychodzą do koope-

ratyw niezwłocznie zakupuje wojsko, i straż graniczna. Za funt chleba razowego płać 2 do 3 rubli, funt słoniny kosztuje 450 kop. i drożej. Wobec niskich zarobków żaden z robotników ani włościan nie może sobie pozwolić na kupno w wolnym handlu chleba czy też wędliny.

Pomyślne wyniki umowy z Sowiecami o wymianie przestępców i dezertersów.

Z Dzisny donoszą, iż w ciągu ubiegłego kwartału na odcinku Dzisna zatrzymano 39 osób, pochodzących z Polski, które przed poborem ewentualnie przed wyrokami sądowymi zbiegły na teren Rosji sowieckiej. Zbiegowie ci po znalezieniu się na terytorium sowieckim zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu. Po odbyciu drobnych kar za nielegalne przedostanie się do Rosji zostali oni z powrotem wysiedleni do Polski, gdzie nasze władze ich jako winnych uchylania się od służby wojskowej, lub kar sądowych również pozamykały w więzieniu.

Dezertersy i uchylający się od służby wojskowej są karani przeważnie do 6 mies. więzienia. Wobec tych kar już ostatnio zauważono znaczny spadek wypadków, uciekania do Rosji sowieckiej.

Od Administracji.

Wszystkim naszym Prenumeratorom zamieszczeni w numerze „Dziennika Wileńskiego” będziemy musieli bezwzględnie wstrzymać przesyłanie pisma

Katastrofalny stan zasiewów wiosennych na Ukrainie sowieckiej.

Moskwa. (Centropress). Choć na południu Związku sowieckiego już dawno upłynął okres zasiewów wiosennych, to jednak na rozkaz władz centralnych zasiewy kontynuowane są dalej bez względu na to, że spóźnione zasiewy nie przyczynią się do zwiększenia zbiorów. Praca ta jednak postępuje bardzo powoli naprzód i już dziś zupełnie jasnym jest, że olbrzymie obszary pozostaną nieobsiane. Moskiewska „Prawda” w swych wiadomościach, zatytułowanych „Przełom nie nastąpił” pisze w numerze z dnia 20 maja, że w okręgu dnieproprowskim t. j. w dawniejszej jekaterynosławskiej gubernii, zasiewy zboża dosięgły 82 proc., przyczem pszenicy, której w tym kraju spotrzebuje się najwięcej zasiano tylko 53,7 proc., tak, że blisko połowa obszarów pszenicznych pozostaje nie obsiana. Ogólny plan zasiewów w okręgu dnieproprowskim wykonany został na 66,9 proc. Równocześnie trzeba zaznaczyć, że tempo zasiewów w tym kraju, jak stwierdza „Prawda” wcale nie zostało przyspieszone.

Według doniesień z Charkowa, do 20 maja obsiano w tym kraju tylko 9.576.000 hektarów, t. j. 50,1 proc. ogólnego planu. W porównaniu z rokiem poprzednim jest więc tempo zasiewów jeszcze bardziej wolne. Znacznie zwłaszcza zmniejszyło się tempo zasiewów w rejonie Kijowa i Odessy. W rejonie kijowskim według stanu z dnia 20 maja obsiano zaledwie 33,8 proc. wszelkich obszarów, w rejonie charkowskim 53,6 proc., winnickim 41,2 proc., a w odesskim 59,5 proc. W kotlinie Donu plan zasiewów wykonano na 67,8 proc.

Sport.

Ognisko gra z Z. A. K. S. Dzisiaj na boisku 6 p. leg. o godz. 17 odbędzie się jeszcze jeden mecz piłkarski o mistrzostwo Wina. Znajdująca się na drugim miejscu w tabelce piłkarskiej drużyna Ogniska rozegra mecz z zespołem Z. A. K. S., który pokonał Laudę. Ognisko ma dzisiaj wystąpić w nieco osłabionym składzie, gdyż kilku czołowych graczy z przyczyn od nich niezależnych nie będzie mogło grać. Z. A. K. S. ma dużo młodzieńczego temperamentu i chociaż z braku technicznego, to jednak Z. A. K. S. jest poważnym przeciwnikiem, z którym wygrać czasami jest trudno.

Prasa sowiecka notuje nawet wypadki, że w niektórych miejscowościach odtaczono od gospodarstw kolektywnych część roli i przydzielono ją samodzielnym gospodarzom, aby zachęcić ich do pracy, aby w ten sposób zwiększona została powierzchnia zasiewów. Zarządzenie to jednak nastąpiło bardzo późno, tak, że nie może ono przyczynić się do uźdrowienia katastrofalnego wprost stanu zasiewów w okręgach, które powszechnie uważane są za śpichlerze całej Rosji.

Sala do wynajęcia na odczyty i zebrania. Orzeszkowej 11.—Telef. 1561 od 11—3 i od 6—8 wiecz.

ROZMAITOCI.

MARCONI O KOMUNIKACJI Z MARSEM.

Genjalny wynalazca telegrafii bez drutu Marconi przybył w tych dniach do Londynu i w rozmowie z dziennikarzami w następujący sposób wyraził swoje zapatrywanie na możliwość komunikacji iskrowej z najbliższą nam planetą Marssem: Przyjawszy, że na Marsie żyją istoty o inteligencji ludzkiej, nie widzę powodu, dla którego byśmy nie mieli pewnego dnia skomunikować się z mieszkańcami tej planety drogą iskrową. Na pytanie, czy obecny system porozumiewania się iskrowego wystarcza w danym razie dla porozumienia się z Marssem, odpowiedział Marconi: Niema powodu szukać nowego systemu dla przesyłania naszych myśli albo zmieniać zasady porozumiewania się jako taką. Na podstawie wiedzy dzisiejszej możliwe jest przesyłanie wiadomości, o ile udamy się technicznie udoskonalić stacje radijskowe. Cała tajemnica zagadnienia komunikacji międzyplanetarnej polega na ulepszeniu odpowiednich instrumentów i urządzeń.

DZIEWIKOWY «HELIOS» KINO-TEATR ulica Wileńska 88, tel. 826.

Dwa serca biją w walca takt Wszystkie dialogi i piosenki 8 i 10,15 w dnle swiat

Mieszkania i pokoje Szukam mieszkanie 4 pokojowe we wszystkie mi wygodami. Oferty do Adm. Dz. Wil. dla Profesora. 9131-1

LICYTACJA Wileński Lombard «KRESOWJA» Wilno, Hetmańska 1 (róg Wielkiej 58), tel. 7-22. podaje do ogólnej wiadomości, że 13 i 14 czerwca t. b. o godz. 4-ej pop. odbędzie się w lokalu lombardu licytacja niewykupionych i nieprolongowanych zastawów od 50,000 do 100,000 i od 1 do 16,866. UWAGA! W dniu licytacji prolngat Nr-ów licytacyjnych lombard nie będzie przyjmować.

WIEDZA dla wszystkich! Każdy kto się chce kształcić powinien sobie zamówić nasze dzieło. Tanio na spłaty! Piszcie: „Kieszonkowa Encyklopedia Popularna” Kraków, Józefitów 10. 136-0 0

LEKARZE Dr. Ginsberg Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe WILEŃSKA 3 od godz. 8-11 i 4-8 tel. 567.

PRACA Inteligentna panienka ukończ. szkołę powszechną poszukuje posady do dzieci. Chętnie wyjedzie na wies. Bardzo lubi dzieci. Rekomendacje znanych osób. „Zródło Pracy” Trocka 19, m. 4 od 9-5 pp. gr-1

Obiady domowe Tatarska 17 m. 3. gr2

LETNISKA. Tanie letniska w uroczej, zdrowej miejscowości do wynajęcia na lato pokojowe z pełnym utrzymaniem. Od stacji kolejowej Turmont 8 km. Na miejscu las, jeziora, rybołówstwo, polowanie, grzybobranie. Odżywianie zdrowotne i obfite. Cena dostępna—od 100 zł od osoby miesięcznie. Adres: folw. Panksztełski, poczta Turmont A. Jodko.

AKUSZERKI AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA przyjmuje od godz. 9 do 7 w Kasztanowa 7 m. 5. WZP69

Młoda Inteligentna panienka ukończ. szkołę powszechną poszukuje posady do dzieci. Chętnie wyjedzie na wies. Bardzo lubi dzieci. Rekomendacje znanych osób. „Zródło Pracy” Trocka 19, m. 4 od 9-5 pp. gr-1

RÓŻNE Rzecz to jest powszechnie znana Dobre piwo u Dormana Firma «Dorman» Tatarska 1 Lokal świeżo odnowiony higieniczne mycie szklanek. Piwo zawsze świeże. Do piwa — solanki 109-6 m. 7, Warszawa. 9159r

Wszystkie dia- logi i piosenki 8 i 10,15 w dnle swiat

AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA przyjmuje od godz. 9 do 7 w Kasztanowa 7 m. 5. WZP69

Mieszkania 2 i 3 pokojowe z wygodami do wynajęcia. Wilkomłaska 5-a. 9134-1m

«DORMAN» Tatarska 1 Lokal świeżo odnowiony higieniczne mycie szklanek. Piwo zawsze świeże. Do piwa — solanki 109-6 m. 7, Warszawa. 9159r

Tanie letnisko na wsi —uroczą miejscowość letnia—obfitość wszelkich jagód. Komunikacja z Wilnem autobusowa. — Adres w administracji „Dziennika Wil.” 9150r

Mieszkania 2 i 3 pokojowe z wygodami do wynajęcia. Wilkomłaska 5-a. 9134-1m

PRACA Inteligentna panienka ukończ. szkołę powszechną poszukuje posady do dzieci. Chętnie wyjedzie na wies. Bardzo lubi dzieci. Rekomendacje znanych osób. „Zródło Pracy” Trocka 19, m. 4 od 9-5 pp. gr-1

„Pieniądże albo życie” Przed południem, w ten piątek Karolina doszła do przekonania, że niema większego utrapienia jak młodość. Leżała w łóżku popodpierana poduszkami i popijała swoim zwyczajem szklankę gorącej wody. Zirytowana, że światło z odsłoniętych okien razi ją w oczy, zastanawiała się gniewnie nad planem Georginy schwytaną warjata, który zaczął ją poprzedniego wieczora na plaży. Namawiała dziewczynę, żeby zaraz wróciła do miasta i tam poczekała aż do schwytnia groźnego brodacza przez policje, ale smarkata ani chciała o tem słuchać. Przeciwnie. Wystąpiła z projektem, żeby Karolina wróciła do miasta, a ją zostawiła. To naturalnie było nie do pomyslenia. Karolina była mocno rozgoryczona. Uciekała do Southamptonu przed nowym przyjaciele Barry'ego, okropnym Jonesem i dostała się oto z deszczu pod rynnę. Rzadko się zdarzało, żeby jej się nie udało postawić na swoim, ale w takich razach zamykała się w sobie jak ślimak w skorupie i czekała na przejście wewnętrznej irytacji i zewnętrznych irytujących okoliczności. Zrobiła to tym razem. Własny, zgodny głos już jej nawet nie dźwiżył. — Dobrze, kochanie — rzekła do Georginy. Ta z żółtej charmeuse będzie w sam raz. Nie wiedziałam co prawda tego majtka, ale zawsze będzie można spuścić kilka zasewek. Popołudnie spędziła na werandzie wychodzącej na morze w bardzo apatycznym nastroju, z książką w ręku. Z sąsiedniego saloniku dalaływały urwyki rozmowy, przepłatane francuskimi wykrzyknikami i wybuchami szalonego śmiechu pokojówki, Anety. Nie kiedy odzywał się mrukiwy męski głos, i interwenjowała spokojnie Georgina. Karolina zgodziła się również, żeby kolację podano na pokładzie „Elsprey” skąd, jak ją zapewniła Georgina, mogły widzieć komedję mającą się odegrać na wybrzeżu. Dalej musiała, wbrew protestom, przebrać się tak samo jak ona w męskie ubranie marynarskie. Georgina bała się bowiem, żeby warjat nie spotkał ich czasami na wybrzeżu i nie zaczął. Karolina wdziała na siebie wielki płaszcz kapitana Ja-

neway'a i jego czapkę. Georgina nie zmuszała jej już do włożenia jego butów, bo płaszcz włócił się po ziemi i zakrywał nogi. Łagodnie kołysanie się „Elsprey” i wspaniała sala ł ł'Espangole wprawiły udręczoną kobietę w jakiś taki humor. Georgina, różowa i opalona, w białym uniformie, z rudymi loczkami wymykającymi się z pod czapki, wyglądała czarująco. Karolina obiecywała sobie, że po przepędzeniu na cztery wiatry nieopędzanych konkurentów, wybierze jej godnego małżonka. Barry był rzeczywiście nie do pogardzenia, ale ona, jak wszyscy rybacy, wolała łowić w obcych wodach. W głębi duszy marzyła o utytułowanym Angliku. Georgina była warta choćby księcia. Po kolacji zaczęło się robić ciemno, a ponieważ mgła jeszcze nie ustąpiła, możliwość ujrzenia komedji na brzegu zmalała prawie do zera. Karolina zaraziła się do pewnego stopnia entuzjazmem Georginy i zaczęła naprawdę się interesować, czy zabawa uda się czy nie. Zmierzył, gestniejący nad światem, spał na jej nerwy brzemieniem troski o los młodego człowieka przebranego w suknie Georginy. Oby tylko biedak nie zapłacił w ten figel życiem. Karolina słyszała dużo o warjatach od starej kucharki, która słu-

żyła u jej ojca, i wyobrażała sobie, że wszyscy warjata chodzą z nożami. Pierwszy krzyk o pomoc przejął ją zimnym dreszczem od stóp do głów. Kapitan Janaway huknął „Ahoj!” Załoga „Elsprey” wladowała się do ostatniego człowieka do łódki i powiotowała szybko ku brzegowi. Georgina chciała również wskoczyć do szalupy, lecz Karolina przytrzymała ją w porę za kołnier, dziękując jednocześnie Bogu, że dzieli ją od warjata spora przestrzeń głębokiej wody. Krzyki o pomoc wzmogły się przerażająco. Karolina dygotała jak w febrze. Nagły nawrót ciszy przerywanej tylko przez dźwięw westchnienia morza spotęgował jej zdenerwowanie do rozmiarów dzikiej trwogi. Potem na wybrzeżu wybuchła wrzawa głosów i ktoś zawałał, że warjat znikł i łódka znikła. I łódka znikła! Karolina chwyciła kurczowo Georginę za rękę, wciągnęła wbrew jej protestom do kajuty i zamknęła drzwi od środka nakłucz i na zasuwkę. Sprawdziła czy luki są zamknięte i zaciągnęła na nie firanki. — Czulam od początku, — rzekła z gorącoza — że z tego nie wyjdzie nic dobrego... (d. c. n.)

Angielska twierdza Gibraltar ze stromym i niedostępnym skalami, tworząc granicę między morzem Śródziemnym a Atlantykiem jest jedynym miejscem w Europie gdzie żyją małpy na wolności. Koczują one wśród wysokich i rozległych murów, które otaczają stację sygnalizacyjną, budynek admiralicji i ukryte baterie. Do tej części skalnej, dokąd wszystkim niepowolanym jest wstęp surowo wzbromiony, z miasta nad urwistymi przepaściami prowadzi kolejka linowa, służąca do przewożenia w koszach żołnierzy i urzędników do służby. Tam też, na szczycie tej skały ogromnej, mają swój przytułek małpy. Na południu od strony cieśniny morskiej wznoszą się skały spadziste. Człowiek nie się po nich przy pomocy klamer, dla małp zaś jest to wspaniałe miejsce wycieczek. Z załoga górnej baterji zjyją małpy w żayłych stosunkach. Ordynansi, troszcząc się o to, by wywrzeta nie przymierały głodem, skła dają pod drzwiami koszar owoce i resztki potraw, które małpy unoszą z piskliwą radością. Niekiedy zdarza się, że małpy składają małpy w samym budynku, zabawiając żołnierzy swoimi akrobacjami. Zachowują się przytem takownie i przyjaźnie. Nie należy jednak drażnić ich, gdyż łatwo wtedy wpadają w gniew i mszczą się, obrzucając mieszkańców kamieniami. Wstęp do miasta jest dla nich wzbromiony. Małpy pamiętają o tem i nie przekraczają granic swego terytorjum. Dawniej cieszyły się większą swobodą i bardzo często można było zobaczyć małpy na wierzchołkach drzew, lub na ulicy. Siedziaty tam niekiedy godzinami, podpatrując życie ludzi, poczem powracali na swój obszar skalny. Ale zdarzyło się pewnego razu, że wszechwładny i mrukiwy komendant twierdzy chciał urządzić bankiet w swoim ogrodzie. Małpy przypatrywały się w milczeniu przygotowaniom, czynionym wczasu, co spostrzegła służba i wypędziła je kijami. Obite małpy u patrzyły moment, gdy służba wyszła, wkradły się do ogrodu, zanieczyściły stół, poprzewracały półmiski i zjadły owoce. Bankiet musiano odwołać, rozłożony zaś komendant wydał rozkaz surowego ukarania małp. Opowiadają na wet, że kilka z nich zostało zastrze lonych. Małpy gibraltarskie różnią się zasadniczo od swoich siostrzyz afrykańskich. Są one pokaźnego wzrostu, mądre, bez ogona i prawie oswojone. Dopiero zającie z komendantem nastroiło je trwożliwie i odtąd kryją się na szczytach skalnych. Czasem, nad ranem lub przy zachodzie słońca, kiedy opary przeciągają nad szczytami, a dolną część miasta osnuwa mgła, małpy wdrapują się wysoko na taras i nieruchomo spoglądają na afrykański kontynent. Cicho piszcza, patrząc na drugą kolumnę Herkulesa, na widniejący w dali dziko poszarpany Dжебel Musa, lub na Sierra Carbonera, niegdyś kryjówkę piratów, która przy czystem po-

Połączenie podziemne Afryki z Europą?

wietru zdaje się być bardzo blisko. Niekiedy widzą okręty, sunące ze wschodu na zachód przez cieśninę i wymieniające sygnały ze stacją brytyjską. Artylerzyści nauczyli niektóre małpy popijać whisky, co tak przy padło tym przebiegłym stworzeniom do smaku, że mimo ostrożności żołnierzy, kradną im stale od tego czasu wódkę. Urządzają wtedy huczną ucztę na jakiejś niedostępnej skale. Spijają się przytem do utraty przytomności i zapominają o swoich kryjówkach, nocując na miejscu.

Tryb życia małp gibraltarskich otoczył się jak gdyby tajemnicą. Zdarza się mianowicie, że znikają one bez śladu na dwa tygodnie w roku i nikt nie potrafił wyjaśnić, jaką drogą i dokąd się udaly. Nie też dziwnego, że wśród miejscowej ludności krąży pogłoska o istnieniu pod Gibraltarem ogromnych pieczar, które tworzą drogę podziemną pod cieśniną merską i wychodzą na brzeg afrykański koło Dжебel Musa. Podobno w pieczarach tych mają żyć jeszcze zwierzeta pierwotne. Kilkakrotnie pró by zbadania tych ciemnych pieczar Gibraltaru spełżył na niczem, gdyż nikt nie ma odwagi zapuścić się zadaleko w labirynt, z którego wydobywają się piski i niesamowite ryki. O podziemiu połączeniu Europy z Afryką wspomina również jedna z tamtejszych legend.

Obecnie, jak wiadomo, czynione są przygotowania do budowy tunelu dla połączenia obu kontynentów i prawdopodobnie już w niedalekiej przyszłości kursować będą pospieszne pociągi z Paryża do Timbuktu. Odległość z Gibraltaru do brzegu afrykańskiego wynosi dwadzieścia mil. Przestrzeń tę, o ile rzeczywiście istnieje droga podziemna, małpy przebywają napewno w ciągu kilku godzin. Byłoby przeto wskazane zbadać tajemnicze pieczary, którą znają — nie mądry ludzie, lecz... głupie małpy.

Reklama jest dźwignią handlu.

GIEŁDA.

WARSZAWA (Pat.) 3. VI 1932 r. **Waluty i dewizy** Holandia 361,30—362,20—360,40. Londyn 32,94—32,91—32,09—32,77. Nowy York 8,90—8,92—8,88. Nowy York kabel 8,904—8,924—8,884. Paryż 35,14—35,23—35,05. Praga 26,40—26,46—26,34. Szwajcya 174,45—174,88—174,02. Włocny 45,73—45,96—46,05. Berlin w obrotach nieoficjalnych 210,85. Tendencja niejednolita. **Papiery procentowe** 3% pożyczka budowlana 34—34,50. 4% dolarowa 47—46,50—46,75. 7% Stabilizacyjna 43—44—44. L. Z. B. G. K. i B. R., obligacje B. G. K. 94. Te same 7% 83,25. 8% obl. bud. B. G. K. 93. 8% L. Z. w. 52,50—55—53. 8% Częstochowy 49,75. 8% Lubi na 46. 10% R. domia 49,75. Tendencja mocniejsza. **Akcje** Bank Polski 70. Cukier 17. Tendencja utrzymana. **Pożyczki polskie w Nowym Yorku** Dillonska 43—44,50. Stabilizacyjna 41—42.